

Karpiński, Rafał

"Diariusz, cz. 1", Jan Antoni Chrapowicki, oprac. Tadeusz Wasilewski, Warszawa 1978 : [recenzja]

Przegląd Historyczny 70/3, 594-595

1979

Artykuł umieszczony jest w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych, tworzonej przez Muzeum Historii Polski w Warszawie w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego.

Artykuł został opracowany do udostępnienia w Internecie dzięki wsparciu Ministerstwa Nauki i Szkolnictwa Wyższego w ramach dofinansowania działalności upowszechniającej naukę.

których intrygi, rywalizacja i spiski wypełniają lata Frondy, oglądanej od strony dworu.

Do królowej autorka przywiązana była szczególnie, nie lubiła natomiast Mazarina, a zwłaszcza „jego kreatury Colberta”. Sympatię do królowej przeniosła też na jej synów: Ludwika XIV i Filipa księcia d'Anjou, których dorastanie i wchodzenie w życie możemy śledzić — od dziecięcych chorób poprzez pierwsze wystąpienie siedmioletniego króla w parlamencie paryskim, aż do początków samodzielnego panowania.

Na szczególną uwagę polskiego czytelnika zasługują wzmianki o Polsce: pani de Motteville uczestniczyła w uroczystościach zaślubin Marii Gonzagi z Władysławem IV i poświęciła im sporo miejsca, rozpisując się szczególnie o polskim poselstwie, które urzekło ją swoim przepychem i... barbarzyństwem. Odnotowała też powtórne małżeństwo Marii Ludwiki.

Pamiętniki Fraçoise de Motteville, mimo iż powstały pod koniec jej życia, mają formę bieżącej relacji, co w połączeniu z barwnym opisem obyczajowym gwarantuje ciekawą lekturę. Kolejne rozdziały opatrzone są — za wydaniem francuskim — obszernymi podtytułami.

A. K.

Jan Antoni Chrapowicki, *Diariusz cz. 1: lata 1656—1664*, oprac. Tadeusz Wasilewski, Instytut Wydawniczy Pax, Warszawa 1978, s. 664.

Wedle stereotypowych wyobrażeń współczesnego Polaka autor „Diariusza” może uchodzić za dżentelmena. Najbardziej go bawiło, interesowało, w każdym razie za najgodniejsze uważał wciąganie do swej księgi informacji o pogodzie. Jest wiele dni, pod którymi zanotowano wyłącznie te informacje. Jeśli gdzieś je pominął to tylko dlatego, że nie miał diariusza ze sobą.

Diariusz prywatny Jana Antoniego Chrapowickiego, prowadzony z niespotykaną regularnością przez lat trzydzieści (1656—1685), potem nieznacznie przezeń uzupełniony i podredagowany może wydawać się źródłem nieefektywnym, nudnym, badawczo mało przydatnym. Nic bardziej fałszywego. I to nie tylko z racji meteorologicznych notowań, czy dla wiadomości o wydarzeniach politycznych: sejmach, rokowaniach z Moskwą w latach 1663—1667, wyprawy na Zdobnie. Dzięki diariuszowi możemy poznać, trudno powiedzieć na ile typowy, obraz życia codziennego zamożnego szlachcica. Tadeusz Wasilewski tytułem przykładu obliczył dla roku 1658 ile dni spędził Chrapowicki w domu, ile razy był w kościele, ile razy się spowiadał, ile razy polował, ile złożył wizyt, a ilu przyjął gości, ile wysłał a ile otrzymał listów itd. Oczywiście na podstawie diariusza możemy określić jedynie liczby minimum. Jest to jednak nie tylko kronika rodzinna i towarzyska.

Od 1660 r. coraz częściej Chrapowicki zapisywał sprawy publiczne. Wciągał też do diariusza treść napływającej doń korespondencji, cel składanych mu wizyt. Mamy więc szansę dowiedzieć się jak był poinformowany o bieżącym życiu politycznym i śledzić podejmowane decyzje. Dla obiegu informacji w społeczeństwie staropolskim i stanu świadomości politycznej autora jest to tekst niezmiernie interesujący.

Uderza — jak przy wielu innych podobnych zabytkach siedemnastowiecznych — lapidarność. Chrapowicki bardzo rzadko pozwala sobie na ocenę, komentarz, interpretację faktów. Ogranicza się do ich rejestracji. Czy to, że jest doskonale powściągliwy w komentarzu da się objaśnić cechami charakteru, obawą czy lękiem przed zdradzeniem się ze swoich myśli, inercją intelektualną, brakiem czasu, czy raczej interioryzacją przeżyć i uczuć? Na zwiezłości diariusza zaważył jego osobisty

charakter. Chrapowicki pisząc dla siebie, podobnie jak wielu mu współczesnych, uznał, że komentarz jest zbyteczny. Fakty są osnową umożliwiającą odtworzenie pełniejszego obrazu wydarzeń, ich ocen, nastroju. Dlaczego jednak diariusz w sensie właściwym, nadto operujący lapidarnym zapisem upowszechnił się tak bardzo w XVII w.? Nawet gdyby się dało wykryć zależności formy wielu dzienników, takie spostrzeżenie nie w pełni objaśni tę specyficzną modę. Dlaczego życie bujne, barwne, o bogatym obyczaju operowało tak skrótowym zapisem i jakie wnioski stąd wynikają dla określenia człowieka czasów baroku? Warto rozpatrzyć piśmiennictwo typu pamiętnikarskiego pod tym kątem widzenia.

Diariusz Chrapowickiego jest znany historykom od prawie półtora stulecia. Edycja Rusieckiego z 1845 r. oparta o osiemnastowieczną kopię kolacjonowaną niezbyt starannie z oryginałem, udostępniła fragment z lat 1668—1672. Tadeusz Wasilewski mógł spożytkować autograf znany jedynie dla lat, które objął niniejszy tom, uzupełniwszy miejsca zepsute na podstawie kopii sporządzonej z autografu w 1796 r. Poprzedził „Diariusz” wstępem charakteryzującym autora i jego dzieło, wydobywając tu i w tablicach genealogicznych wiele nieznanych szczegółów odnoszących się do Chrapowickich i osób z nimi spowinowaconych. Dołączył nadto trzy listy J. A. Chrapowickiego do Bogusława Radziwiłła, słownik wyrazów staropolskich, rozszerzony indeks osób (w przypisach nie są objaśniane) i mapy okolic związanych z autorem. To staranne wydawnictwo, ogłoszone w serii „z zegarem” ma charakter naukowy i popularyzatorski zarazem. Uważam, że szerszej publiczności przydałby się komentarz objaśniający fakty i wydarzenia.

Należy życzyć rychłego opublikowania, już niestety z kopii, następnych tomów diariusza Chrapowickiego, łącznie z latami, które objęła edycja Rusieckiego.

R. K.

Henryk Zins, *Szkice o Anglii i Afryce*, Wydawnictwo Lubelskie, Lublin 1978, s. 370.

Najnowsza praca Henryka Zinsa jest efektem dalszej, konsekwentnej realizacji badań autora nad światem anglosaskim, poszerzonych tym razem o zagadnienia afrykańskie. „Szkice”, prezentujące w przystępnej formie niełatwe problemy historiografii — spór o Ryszarda III, ocenę działalności słynnego Johna Dee, czy też poziom rozwoju cywilizacyjnego Czarnej Afryki — pozwalają czytelnikowi na zrozumienie wpływu mitów dynastycznych lub stereotypów myślowych na tworzenie obrazu przeszłości. Szkic o Ryszardzie Hakluycie, jednym z twórców ideologii ekspansji terytorialnej Anglii, dobrze koresponduje z analizą historycznych dramatów Szekspira i określeniem stosunku elżbietańskiego autora do problematyki władzy, państwa, doktryny politycznej Tudorów. Pierwszą część książki zamykają dwie rozprawy poświęcone: wkładowi hugenotów do kultury i działalności gospodarczej Anglii oraz anglofilii uczonych niemieckich na przełomie XVIII—XIX w. Było to zjawisko wynikające z głębokiego zainteresowania instytucjami politycznymi i modelem gospodarczym Zjednoczonego Królestwa, datującego się od okresu Oświecenia, a wzmocnionego przez wydarzenia Rewolucji Francuskiej i wojen napoleońskich.

Szkice o Afryce, powstałe w wyniku dwuletniego pobytu autora w Nairobi, ukazują, obok mało znanych dziejów wybrzeża Afryki Wschodniej w średniowieczu, opinie o tym kontynencie funkcjonujące w renesansowej Anglii, zafascynowanej egzotyką dalekich lądów i oceanów. Bardzo cennym przyczynkiem, wzbogacającym naszą wiedzę o polonikach afrykańskich, jest studium „Afryka Wschodnia a Polska”.